N^er 41. ROK 1844. WTOREK 20 LUTEGO.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery. numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 4,''' 600	2, 6	1,''' 57	Południowy słaby	Pogoda z Chmurami	
18	2	3, 494	+ 4, 3	2 09	„ „	Chmury	
	10	2, 209	+ 0, 7	1 65	Pł. Zachodni „	Pogoda	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Wczoraj z rana, rozstał się z tym światem ś. p. JO. Maciéj xiążę Jabłonowski, w 88 roku życia, poświęconego krajowi i ludzkości.

Znany wirtuoz na skrzypcach pan Felix Lipiński, tylokrotnie zaszczycony już upodobaniem Publiczności tutejszéj, w przejeździe swym przez Kraków, ma dać wkrótce na sali pana Knotza *koncert*. Ani wątpić że piękny talent młodego artysty, z całą mocą duszy poświęcającego się téj boskiéj sztuce, — wydoskonalony kilkoletnim pobytem za granicą i tyle ceniony w pismach publicznych, ściągnie licznych słuchaczy, tym sprawiedliwiéj że pan Lipiński jest nasz rodak, — a zdaje się że już minęły przecie te czasy, w których niewstydzono się u nas, oddawać pierwszeństwa nad swojemi, częstokroć miernościom nawet zagranicznym.—

☞ Dopóki poczta berlińska, dla nieprzebytych prawie dróg przez zasypanie ich śniegami a teraz zagrożenie co chwila rozcieczą i wylewem wód, spóźniać się nieprzestanie; dopóty najnowsze wiadomości zagraniczne o jeden dzień spóźniane będą w gazecie.

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOŚCI Z POCZTY WCZORAJSZEJ.

— *Paryż* 11 *Lutego*. —

Posiedzenia izb, nieprzedstawiają téj chwili nic ważnego, zajmując się ustawami miejscowości tylko dotyczącemi.

Przedwczoraj miała miejsce w Tuilleryach konferencya króla francuzów z królową Krystyną hiszpańską i lordem Cowley posłem W. Brytanii. Dziś było wielkie poruszenie w pałacu poselstwa hiszpańskiego. Rozeszła się pogłoska, że insurrekcya w Hiszpanii w kilku miastach południowych czyni groźne postępy; — Olozaga miał wrócić z Portugalii i stanąć na czele wichrzycielów.—

Tegoż dnia popołudniu. Rząd ogłosił następującą depeszę telegraficzną:

Z Bajonny 8 *Lutego.* »Kartagena powstała dnia 2 b. m. za przykładem miasta Alikante. Gubernator i wielu naczelników władz, »uwięzieni zostali przez hersztów rokoszu. Zapewniają że osada wojskowa przeszła do powstańców. Wiadomość ta sprawiła wielki zapał w całéj prowincyi Murcyi na stronę rządu. Mianowano »kommissyą celem wspierania władz. Wojska prowincyi zbierają się w Orihuela. Gwardya narodowa w Burgos, bez oporu dała się rozbroić.»

— *Madryt* 5 *Lutego.* —

Rząd odebrał wiadomość od naczelnika politycznego w Murcyi o powstaniu w Kartagenie za gorszącym przykładem miasta Alikante. Naczelnik ten donosi, że wszystkie wojska zbierają się w jego prowincyi i pełne są zapału do uderzenia na wichrzycielów, których zaślepienie zniecierpliwiło już wszystkich. Przedsięwzięte są energiczne środki do przytłumienia rokoszu. Przejęto emissaryusza od powstańców w Alikante i zabrano mu ważne depesze —

Ministerium teraźniejsze, rozwija dzielne środki położenia raz na zawsze tamy tym gorszącym rozterkom, które pożerają nieszczęśliwą Hiszpanią.

Tegoż dnia wieczorem. Pokazuje się teraz, że buntownicy w Alikante, rozpoczęli powstanie w tém mniemaniu, że rozruchy dziejące się poprzednio w Saragossie jeszcze nie są przytłumione, co jak wiadomo dawno już nastąpiło.

Tu w Madrycie panuje największa spokojność.—

WIADOMOŚCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Londyn* 31 *Stycznia* —

John O'Connel, syn agitatora Daniela, oświadczył na onegdajszém posiedzeniu dublińskiego sądu Ławniczego *(Queens Bench)*, że nie zgadza się ze zdaniem swego obrońcy, pana Sbiel, jakoby w Irlandyi poprzestano na peryodycznych sessyach parlamentowych co rok w Irlandyi przez parę miesięcy, odbywać się mających lecz twierdził, że go nic zaspokoić nie może, jak tylko »całkowite i zupełne przywrócenie rady prawodawczéj (parlamentu) dla Irlandyi«, o którą upomina się jako o nienaruszalne i wieczne prawo. Sąd przyjął to oświadczenie młodego O'Connela w milczeniu.—Mowa pana Sbiel trwała 5 godzin, celem jéj było dowieść, że oskarżeni nie dopuścili się żadnego sprzysiężenia przeciwko rządowi i krajowi, owszem całe postępowanie O'Connela było zawsze jak najspokojniejsze; wszystkie mowy jego zalecały spokojność, posłuszeństwo dla praw i wierność dla monarchini; a całem usiłowaniem jego było, aby to do czego dąży osiągnąć środkami spokojnemi, prawnemi. – Jak długo jeszcze potrwa process O'Connela, trudno przewidzieć. Każdy z 9ciu oskarżonych ma po kilku obrońców, z których każdy zapewne będzie chciał dać się słyszeć, a słuchanie świadków ze strony oskarżonych będzie równie rozwlekłe jak owo ze strony korony. Tymczasem wszędzie w Irlandyi zupełna panuje spokojność.

Pomimo wszelkich usiłowań przyjaciół ludzkości pod opieką biskupa Londyńskiego, nędza w ubogich i ludnych dzielnicach stolicy jest téj zimy bez granic. W tych dniach matka jedna wraz z dzieckiem umarła z *głodu*.

W przeszłym tygodniu toczyła się przed sądem kryminalnym w Edynburgu sprawa niejakiéj pani Gilmour, która uciekłszy do Ameryki, na zasadzie Ashburtońskiego traktatu wydaną została władzom angielskim. Obwiniona ona była o otrucie swego męża, za którego wydali ją byli rodzice wbrew jéj woli, i wiedząc, że się kochała w innym. Po wydobyciu ciała zmarłego znaleziono w wnętrznościach jego arszenik; atoli nie było dowodu, aby go obwiniona do otrucia męża użyła, lubo to nieulegało wątpliwości, że ciągle miała stosunki z swym kochankiem, a mężowi swemu wyrzucała często, że ją uczynił nieszczęśliwą, bo ona go nigdy niekochała i kochać nie może. To wszakże udowodniono, do czego się i sama przyznała, że kupowała arszenik, ale jedynie do trucia szczurów. Sąd wydał wyrok uniewinniający oskarżoną *dla braku dowodów.*

— *Dnia* 3 *Lutego.* —

Na onegdajszém posiedzeniu izby parów, rozprawy nad projektem do adresu, rozpoczęte zaraz po oddaleniu się izby niższéj (izby deputowanych), bardzo krótko trwały. Wiadomo, że adres w Anglii jest tylko powtórzeniem mowy tronowéj; Jakoż żaden dodatek wniesiony nie był, i adres jednomyślnie przyjęty został.

W izbie deputowanych rozprawy nad adresem nie tak prędko i nie tak spokojnie się odbyły.

Wczoraj w pałacu Buckingham przyjęła królowa adres izby parów jako odpowiedź na mowę tronową.

Od onegdaj mamy mrozy, które zastąpiły tak łagodne dotąd powietrze.

Wszystkie dzienniki donoszą o nadzwyczajném zajściu, jakie miało miejsce w irlandzkim sądzie (Queens Bench). Prokurator jeneralny Smith, który uczuł się być obrażonym przez niejakiego p. Fitzgibbon, obrońcę jednego z oskarżonych, posłał mu wyzwanie w sali sądowéj z żądaniem, aby się z nim bił zaraz na miejscu. Taka obraza publicznéj przyzwojtości swobodnéj obrony i sądownictwa przez prokuratora jeneralnego w czasie audencyi sądowéj; jest istotnie bezprzykładną.

Przed jednym z tutejszych magistratów policyjnych, toczyła się niedawno następująca sprawa: Dziewczyna nazwiskiem Elżbieta Anders, rodem podobno z Frankfortu n. M., oskarżyła swego pana. Niemca nazwiskiem Gerlach o złe obchodzenie się znią. W ciągu badania okazało się, że wspomniony Gerlach trzyma w służbie trzy dziewczyny, które z katrynkami chodzą po mieście i do tego śpiewają. Zarabiane pieniądze, zwykle po 5 szylingów na dzień, muszą przynosić do domu, a wspomniona Anders trzy razy już w miesiącu została wybitą, że mniéj do domu przyniosła, Za to otrzymują śniadanie z rana o godz. 8éj wychodząc na miasto, po powrocie zaś o godz. 9 w wieczór, wieczerzą złożoną z kartofli z wodą, a do kieszeni dostają na obiad —1 penny (5 gr. pol). Co do Elżbiety Anders, zawartą była jeszcze następująca umowa: Brat jéj w Frankforcie ugodził się z Gerlachem za 54 krajc. (3 złp.) na tydzień, które to pieniądze miały być jemu przesyłane do Niemiec: nie zaś oddawane Elżb. Anders *Morning Chronicle* umieszczając powyższe doniesienie, daje mu napis: niewolnicy niemieccy (*German sloves*). Wyrażenie to (dodaje Gazeta Augsburgska) jest jeszcze zbyt łagodne na ten najochyduiejszy ze wszystkich handlów ludźmi, bo prosty niewolnik używany jest do zaszczytnych robót, tu zaś Elżbieta Anders musiała od godz, 8 z rana do 9 w wieczór, pod czas pogody czy słoty, w każdéj porze roku, ciągnąć wózek z ciężką katrynką po mieście; (wiadomo podług nowego prawa, że tu nie wolno do ciągnienia używać innych zwierząt; jak tylko psów): a dla wzbudzenia tem większéj litości, dawał jéj jeszcze pan małe dziecię, które na katarynce siedząc, od zimna drżało; jestto prawdziwa służba zwierząt pociągowych i żebractwo. Biedna dziewczyna nie może nawet wrócić do swego kraju bo zarobione przez nią pieniądze posyła pan bratu jéj do Niemiec. (Z Frankfortu piszą pod d. 20 stycznia, że wskutek powyższego artykułu; zarządzono tam wyśledzenie krewnych

Elżbiety Anders, ale nadaremnie; zdaje się więc że dziewczyna ta pochodzi z innego miasta. Z tem wszystkim konsulowi frankfortskiemu w Londynie polecono, bezzwłocznie zasiągnąć potrzebne wiadomości o Elżbiecie Anders i takowe do dalszego postępowania przesłać władzom Frankfortu.)

— *Neapol* 12 *Stycznia.* —

Gemmellari pisze z Nicolosi, że na wierzchołku Etny utworzyło się teraz pięć wielkich kraterów, z których jeszcze dwa są w znacznéj czynności, z innych zaś wybucha tylko dym. Uważa on wybuch Etny jeszcze za nieskończony.

— *Od granicy włoskiéj* 27 *Stycznia.* —

Uznanie przez rząd neapolitański królowéj hiszpańskiéj Izabelli, nie miłe na innych dworach włoskich sprawiło wrażenie, nie tyle dla saméj rzeczy, jako raczéj dla sposobu postępowania, jakie przytem zachował dwór neapolitański. Aż do ostatniéj chwili zapewnienia tego dworu pod względem tego uznania były dwuznaczne, tak dalece, że nawet o poselstwie xięcia Carini do Madrytu zamilczał, i niby Paryż miał być celem podróży jego.

Rozmaitości.

Wspomnienia Napoleona.

Z pamiętników pana Marco St. Hilaire.

ROK 1787.

Dwaj młodzi oficerowie od artyleryi, jadąc razem do Walencyi, wysiedli z powozu, wiozącego ich powoli na miejsce ich przeznaczenia, i wchodząc pieszo na pochyłość góry, zaczęli z sobą rozmawiać w te słowa:

„No! Desm...., cóżeś ty robił podczas wakacyj u ojca swego?

Odpoczywałem sobie, prowadząc życie wygodne, a czytając autorów modnych, zapominałem o nudach suchéj nauki w szkole wojskowéj. A ty, Buonaparte, jakeś ten czas przepędził?

Ja pracowałem.

Ah zawsze pracować! wyznam ci szczerze, że nie umiesz używać słodkiéj nieczynności! Twoje wakacye podług ciebie są ciągłą pracą, to zabawnie, na honor!

Tak mało jest czasu do nauki, a tak prędko zapomina się wszystko!

Tak prędko! o, nie bardzo prędko, doprawdy! Spodziewałem się, że po egzaminie zapomnę wszystkiego, czegom się nauczył w ciągu całego naszego kursu; a dalibóg, wszystko prawie pamiętam. To boleśnie!

Chcesz się więc zestarzeć na stopniu podporucznika artyleryi w pułku Lafére?

Bah! mój kochany, będę awansował, jak na mnie koléj przyjdzie.

Ja zaś chciałbym awansować prędzéj, nie z koléi. Jeżeli mi okoliczności nie posłużą, potrafię je zmusić do tego, aby mi sprzyjały.

Chcesz więc panować nad losem?

Czemu nie? dla chcącego nie ma nic trudnego, kiedy się ma głowę i serce, „zobaczysz!“

Dawno to już mówiłeś mi: „zobaczysz!“ Teraz zobaczymy.

Dobrze!... ale, ale, czy też twój poczciwy ojciec szeroko rozwiązał swój worek z pieniędzmi?

Dosyć; mam tu 25 luidorów, które tylko do mnie należą.

Daj go katu! 25 luidorów!.... o! mój kochany panie, nie może już być między nami żadnéj spółki. Dwadzieścia Pięć luidorów! Wiesz, że ty jesteś wielkim panem! Odtąd przestajemy być sobie równi, musiemy teraz żyć każdy osobno.

Jakie ty sobie ze mnie żarty stroisz, mój Buonaparte? Nie rozumiem co mówisz?

Mówię, że jesteś bogaty, a ja nie, i że trzeba abyś miał pierwszeństwo przedemną.

Albož to wszystko co ja mam, nie należy i do ciebie?

Skłamałbym, gdybym ci to samo powiedział; ale zresztą masz słuszność, dobrym jesteś kolegą i możemy z sobą zawrzeć układ. Pan Marboeuf dał mi sto talarów; oto są. Dajno swoją furażerkę, wsypiemy je. Dobrze... Teraz wsyp do téj szkatułki swoje 25 sztuk złota. Wybornie... Teraz to wszystko zmięszam, ztrząsnę. Oto tak... Ty nie poznasz już swoich pieniędzy, ani ja moich, nie prawda? Otóż to stanowić będzie nasz wspólny fundusz, którym ty zarządzać będziesz, i z którego żyć będziemy, dopóki wystarczy. Przystajesz na to?

Czy przystaję, mój kochany przyjacielu! Nie mogłeś mi zrobić przyjemniejszéj propozycyi. Ja będę kassyerem.

Kassyer powinien mieć dobrą pamięć w miejsce rejestru. Zapisz więc w pamięci swojéj, żem ci winien 50 talarów. Jeżeli ty zapomnisz, ja będę pamiętał.

Tyś mi nic nie winien, Cóż Saona winna Rodanowi poniżéj Lyonu? Wszakże przeciwnie, rzeka winna strumieniowi.

Bardzo pięknie, doprawdy, twój pan Dorat nie powiedziałby lepiéj: ale ja obstaję za tém com wyrzekł; albo z resztą, nie mamy do siebie żadnéj pretensyi.

Serdeczne uściśnienie ręki zakończyło tę krótką rozmowę. Buonaparte i Desm.... wsiedli napowrót do powozu, a w kilka dni potem stanęli w Walencyi, służąc w jednym batalionie, żyjąc wspólnie, pracując razem, nie rozłączając się nigdy ani w zabawach ani w ćwiczeniach szlachetnego swego zawodu. (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 19 do dnia 20 Lutego.

Bzowska Elżbieta, Cholewiński Konstanty, Majer Leopold, Samuelsohn Bernhard, z Polski; — Schulz Marcin, Szulski Piotr ob., z Galicyi; — Baumgarten Wilhelm ob., Stümer ob., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Rakowski Jan, do Polski; — Bogusz Michał, do Galicyi; — Boosen do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

Pisarz Trybunału.
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż na żądanie Ignacego Okońskiego obywatela MKrakowa na Kazimierzu przy Krakowie pod L. 27 zamieszkałego, sprzedaną zostanie przez publiczną licytacyą w Trybunale WMKrakowa kamienica w Mieście Krakowie przy ulicy Mikołajskiéj pod L. 638 w gminie V. miejskiéj stojąca do sukcessorów zmarłego Józefa Gawinowskiego i Marcyanny 1o Gawinowskiéj 2o Kajzerowéj należąca, a to na satysfakcyą 2000 złp. procentów kosztów prawnych i exekucyjnych, kamienica ta wedle dopełnionego zajęcia przez komornika Borelowskiego w dniach 9 i 10 i następnych Grudnia 1842 r. do akt hypotecznych WMKrakowa dnia 1 Lutego 1842 r. do N. 103 w treści wpisanego, graniczy na wschód z kamienicą N. 639 Tomasza Dutkiewicza, na południe frontem ku ulicy Mikołajskiéj, na zachód z kamienicą N. 637 podworcem Benowskich, na północ z przecznicą Różanną na plantacye wychodzącą.

Wskutku wyroków Trybunału I. Instancyi WMKrakowa d. 16 Marca 1842 r. zaocznie, tegoż sądu d. 2 Czerwca 1842 r. wocznie Trybunału WMKrakowa w drodze appellacyi sądzącego d. 9 Sierpnia 1842 r: zaocznie, tegoż sądu d. 22 Września 1842 r. wocznie na drodze ustanowienia ceny szacunkowéj i wyznaczenia dozorcy, niemniéj następnych wyroków Trybunału WMKrakowa d. 22 Grudnia 1842 r. zaocznie, tegoż sądu d. 7 Lutego 1843 r. wocznie Trybunału WMKrakowa w drodze appelacyi sądzącego d. 30 Marca 1843 r. zaocznie, tegoż sądu d. 4 Maja 1843 r. w przedmiocie ustanowienia warunków licytacyi między Ignacym Okońskim a Józefem i Marcyanną Kajzerami małżonkami, Marcyanną Kajzerową w imieniu własném i jako opiekunką małoletnich dzieci po śp. Józefie Gawinowskim pozostałych, tudzież Kasprem Bieleckim jako przydanym opiekunem ostatecznie zapadłych. Cena szacunkowa na pierwsze wywołanie w summie złp 26,000 i warunki licytacyi ustanowionymi zostały w téj osnowie:

1) Chęć licytowania mający kamienicę w Krakowie przy ulicy Mikołajskiéj pod L. 638 w gminie V. miejskiéj stojącą któréj cena szacunkowa wyrokiem Trybunału WMKrakowa d. 16 Marca 1842 r. w summie 26.000 złp. jest ustanowiona złoży na *vadium* $1/10$ część to jest summę 2,600 złp. które w razie niedotrzymania warunków licytacyi utraci i nowa licytacya na koszt i stratę niedotrzymującego, a nigdy na zysk jego ogłoszonąby została.

2) Od składania *vadium* popierający sprzedaż Ignacy Okoński zostaje uwolniony, gdyby się oświadczył z chęcią licytowania kamienicy z rzeczonéj.

3) Widerkauffy i inne ciężary hypoteczne jakieby były produkowane i udowodnione, pozostaną przy kamienicy, i strącone zostaną nowonabywcy z summy szacunkowéj najwyżéj zaofiarowanéj z obowiązkiem opłacania przez niego od tychże summ procentów po $5/100$ licząc one od daty zalicytowania kamienicy.

4) Podatki w dni ośm po licytacyi zapłacone zostaną do kassy głównéj, zaś koszta sprzedaży i exekucyjne za kwitem adwokata sprzedaż popierającego również wypłacone będą, na skutek oznaczenia takowych wyrokiem sądowym, obydwie te wypłaty nowonabywca będzie miał potrącone z szacunku.

5) Resztujący szacunek nowonabywca obowiązany będzie wypłacić z procentem $5/100$ od daty zalicytowania w skutek klassyfikacyi prawomocnéj za assygnacyami sądowemi, przychody też z kamienicy od dnia zalicytowania do niego należeć będą.

6) Na którymkolwiek terminie z trzech wyznaczonym kto zaofiaruje cenę szacunkową 26,000 zł. otrzyma stanowcze przysądzenie, gdyż dopiero na trzecim terminie licytacyi w braku pretendentów, cena ta 26,000 złp. zniżoną zostanie do $2/3$ części, i od tak zniżonéj ceny na tymże trzecim terminie bez nowych obwieszczeń natychmiast dalsza licytacya kontynuowaną będzie.

7) Nowonabywca dopełniający warunku 1 i 4 otrzyma dekret dziedzictwa do kamienicy zalicytowanéj.

8) W dni ośm po przysądzeniu stanowczém bądź to na pierwszym drugim lub trzecim terminie licytacyi każdemu wolno będzie stósownie do przepisów prawa zaofiarować $1/4$ część nad wylicytowany szacunek, którą obowiązany będzie złożyć w depozyt sądowy po czém nastąpi nowa licytacya.

Do licytacyi téj ustanawiają się 3 termina następujące:

1. na dzień 12 Kwietnia
2. na dzień 10 Maja
3. na dzień 13 Czerwca

} 1844 r.

Sprzedaż pomienionéj realności popiera Stanisław Boguński adwokat w Krakowie przy ulicy Szewskiéj pod L. 332 zamieszkały.

Licytacya odbywać się będzie na audyencyi Trybunału WMKrakowa przy ulicy Grodzkiéj pod L. 106 posiedzenia swe odbywającego.

Wzywają się więc wszyscy chęć kupna mający: ażeby w powyższych terminach zaopatrzeni w stósowne *vadium* stawić się zechcieli.

Kraków d. 14 Lutego 1844 r.

Janicki.